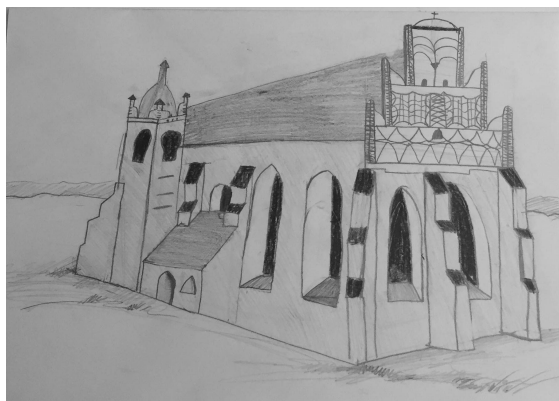


Listopad w redakcji ProtEKtOra zapisał się pracowicie, oto reportaż z wycieczki do Centrum Edukacji Regionalnej w Mniszkach - przeczytacie nasze relacje z wyprawy Doliną rzeki Kamionki pod czujnym okiem Pana Witolda Marciniaka, zwołanego przyrodnika i urodzonego gawędziarza.

22 listopada uczestniczyliśmy natomiast w warsztatach reporterskich prowadzonych przez Panią Profesor Annę Weronikę Brzezińską. Tym samym rozpoczęła się współpraca z Wydziałem Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM. Zapraszamy do lektury!

Spacer w Dolinie Kamionki



Spacer po malowniczej dolinie rozpoczęliśmy od podziwiania nurtu rzeki Kamionki, od której wywodzi się nazwa doliny. Pomimo że rzeka jest niewielka, to w wielu miejscach przypomina górski, rwący potok. Zamieszkiwana jest przez raka szlachetnego, który wrócił na te tereny

w wyniku udanej reintrodukcji. Wokół koryta rzeki stopniowo rozpościerają się niesamowicie grzaskie bagna, z którymi nasz przewodnik miał już styczność, o czym nie szczędził nam anegdot..

Na swojej drodze ujrzelśmy pastwisko, na które wiosną przylatują żurawie i bociany. Nieopodal pastwiska rosną drzewa grochodrzewu zwyczajnego często mylnie nazywanego akacją. Wiosną, gdy roślina kwitnie, wskazane jest zbieranie z niej kwiatów i wykorzystywanie ich do przyrządzania przetworów w domowej kuchni.

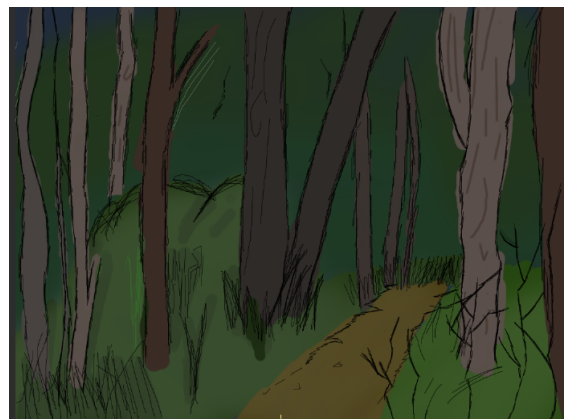


Ciekawą informacją, jaką przekazał nam pan Witold, przewodnik naszej wycieczki, jest to, że w Polsce występują dwa gatunki dębów: dąb szypułkowy i dąb bezszypułkowy. Można je rozróżnić, wiedząc, że żołądź u dębu bezszypułkowego znajduje się bezpośrednio przy liściu, natomiast owoc dębu szypułkowego jest na osobnej gałęzce.

Na północ od doliny, w miejscu obecnej Warty, ok. 12 000 tysięcy lat temu, podmokłe teraz tereny, pokrywały topniejące lodowce i dwa różniące się od siebie wzgórza.

Podczas procesu topnienia woda spływała na zachód i tworzyła się Pradolina Toruńsko-Eberswaldzka. Jednym z dowodów na obecność lodowca na terenie doliny jest jezioro Dalomil, które jest aktualnie oczkiem polodowcowym.

Podczas spaceru zachwyciła nas bogata roślinność i różnorodność drzew, głównie liściastych, takich jak buki i olchy, a także brzozy.



Mogliśmy zobaczyć również parę wiewiórek, a także kilka ptaków, które nie zdążyły jeszcze odlecieć do ciepłych krajów. Pomimo chłodu i deszczu nie czuliśmy się zniechęceni do aktywnego uczestnictwa w wycieczce i zbierania materiału do reportażu. Wręcz przeciwnie ... można by nawet stwierdzić, że zapał i desperacja niektórych uczestników wycieczki były aż do pozazdrosczenia

mocne i na pewno ich relacje będą szczególnie godne zapamiętania.

Kolejną ciekawostką, jaką opowiedział nam przewodnik, jest to, że bardzo popularna roślina - czarny bez, jest w całości trująca. Spowodowane jest to posiadaniem przez nią organicznych związków chemicznych z grupy glikozydów cyjanogennych, nazywanych sambucyną i sambunigriną, występujących w jej liściach, kwiatach i nasionach.

Dopiero po obróbce cieplnej w bezpieczny sposób możemy korzystać z leczniczych właściwości czarnego bzu.

Podczas wycieczki mieliśmy okazję dowiedzieć się też o innych roślinach i ich niezwykłych właściwościach, np. o skrzypie polnym i obecnej w nim krzemionce, czy charakterystycznym grzybie - uszaku bżowym, składniku wielu orientalnych potraw.

Jednym z ciekawszych zjawisk naturalnych były rosnące w pobliżu bagien olchy czarne, z których otrzymuje się barwnik. Po zalaniu szyszek olszy wrzącą wodą zabarwia się ona momentalnie na miodowo żółty

kolor. Jeśli jednak zalejemy je wodą zimną, przybierze ona kolor zgniłej zieleni wpadającej w bardziej szare odcienie. Dodatkową informacją dotyczącą olszy czarnej jest to, że serwuje się ją w postaci odwaru słodzonego cukrem, przy czym pije się ją jako lek przeciw bieguncie, a nalewką z jej szyszek można zakrapiać bolące oczy.

W Dolinie znajdują się charakterystyczne źródelka, nad którymi od początku wiosny pracują bobry, tworząc tamy. Przy okazji zwiedzania pan Witold opowiedział nam swoją historię związaną z robieniem zdjęć w tym miejscu.

Kiedy nasz przewodnik chciał uwiecznić tamę zrobioną przez bobry, przypadkowo nadepnął na jedno z tych zwierząt i przez to wpadł do wody. Nie udało mu się dokończyć sesji fotograficznej w terenie, ale - jak zaznaczył- było to dość ekscytujące przeżycie.

Pod koniec naszej wyprawy mogliśmy zobaczyć specjalnie ogrodzone

sadzonki drzew iglastych otoczone grubą, drucianą siatką, służącą do zabezpieczenia roślin przed dzikimi zwierzętami, złośliwie podgryzającymi drewniane słupy ogrodzenia. Sadzonki znajdują się tam w celu odnowienia boru iglastego, który nieszczęśliwie uległ zniszczeniu. Dowiedzieliśmy się również, czym jest aspekt wiosenny. To okres trwający około trzech tygodni, który występuje wiosną w lasach liściastych przed pojawieniem się liści na drzewach. W tym czasie blisko podłoża ziemi zaobserwować można kwiaty kwitnące na różne odcienie bieli, żółci i niebieskiego. Innymi słowy jest to po prostu obraz zbiorowiska roślinnego kształtowany przez dominujący wizualnie etap rozwoju niektórych gatunków roślin. Jednak zmiany na obszarze rozkwitu niestety można zauważyć jedynie przez bardzo krótki okres, dlatego właśnie przyrodnikom nie zawsze łatwo jest uwiecznić na zdjęciach niektóre biologiczne zmiany danych organizmów.

Ostatnie dwa kilometry naszego grupowego chodu można było nazwać

istną komedią, gdyż to właśnie wtedy czekały na nas największe niespodzianki. Przeprowa przez moczarowy teren pełen kałuż i “mini bagien” była jak prawdziwy tor przeszkód, w którym wspomaganie się o jakiegokolwiek gałązki czy trzciny mogło skończyć się poparzeniem lub nawet zatruciem. Niektórzy z nas nie mieli niestety szczęścia i zostali poparzeni przez nieszkodliwe pokrzywy, które swoją drogą, zawierają leczniczy kwas mrówkowy. Powoduje on pieczenie i obrzęk, ale w niektórych przypadkach poprawia to stan naszego zdrowia, rozszerza naczynia krwionośne, pomaga przy reumatyzmie, a także chorobach stawów. Byli również szczęśliwcy, których śliska droga wśród liści zaskoczyła na tyle mocno, że potocznie mówiąc “zaliczyli glebę” bądź wpadli w jakąś mazistą ciecz, niszczącą im ubrania.

Po wyjściu z lasu nauczyliśmy się jeszcze, jak bezpiecznie, grupowo przechodzić przez szosę i rozpoczęliśmy ostatni etap wędrówki do Centrum Edukacji Regionalnej w

Mniskach, gdzie mieści się Muzeum
Ginących Zawodów...

*autorzy : Zofia Pedersen i Marta
Każmierska.*

Przyroda w Parku

Półtoragodzinny spacer po parku był
okazją do bliższego poznania
miejscowej przyrody.



Dowiedzieliśmy się wiele na temat
różnych gatunków roślin i zwierząt,
które występują w Dolinie Kamionki, a
także o ciekawym, mokrym terenie, po
którym przyszło nam chodzić i
zmierzyć się z nim w jesienną pogodę.
Ten park krajobrazowy, położony
niedaleko Mniszek, obejmuje rozległe

tereny bagienne, przez co w deszczowy
miesiąc jest tutaj mokro i czasami
trzeba pogłównkować, by wyminąć
wodniste ścieżki, chyba że nie boicie
się o stan swoich butów. Bagna są
również schronieniem dla, między
innymi, bobrów, którym łatwo tam o
kamuflaż, oraz czapli, które również
znalazły schronienie w tamtejszym
parku. Jednakże bobry i czaple to nie
jedyne zwierzęta, które tam
znajdziemy. Jeśli ktoś potrafi
spacerować bezszelestnie i ma czujne
oko, będzie w stanie wypatrzeć sarny,
jelenie oraz daniela, które również
zaadaptowały się do tamtejszych
warunków. Park słynie jednak nie
tylko z mieszkających tam zwierząt,
lecz również ze zróżnicowanej
roślinności.. Obserwując drzewa,
można na nich zobaczyć fascynujące
grzyby, znane pod nazwą uszak bżowy.
Mimo iż rosną na drzewach i z
wyglądają niezbyt apetycznie, to
jednak po przygotowaniu są one

jadalne i bardzo smaczne. W parku możemy również znaleźć dwa rodzaje dębów - szypułkowy i bezszypułkowy. Różnią się one miejscem, w którym znajdziemy owoce tego drzewa, znane jako żołędzie. Na dębie szypułkowym żołędzie będą rosły na kilkucentymetrowych szypułkach, zaś na dębie bezszypułkowym rosną one bezpośrednio na pędach. Jest jeszcze jedna rzecz, którą warto zobaczyć na tym terenie - a mianowicie oczko

autor: Kacper Koczorowski,

autorzy grafik: Katarzyna Igielska, Stanisław Klupś

polodowcowe, czyli małe jezioro powstałe po wytopieniu się martwego lodu.



Wywiad ze świecownikiem

Podczas wycieczki do Muzeum Ginących Zawodów zapoznaliśmy się między innymi z tajnikami pracy świecownika. Mieliśmy przyjemność przeprowadzić wywiad z panem Andrzejem Łopatą, który profesjonalnie zajmuje się tworzeniem świec. Zadaliśmy kilka pytań, na które otrzymaliśmy ciekawe odpowiedzi.

1. Czym się Pan konkretnie zajmuje i na czym polega ta praca?

"Czym ja się zajmuję? Znacząco, generalnie zajmuję się czymś, co sprawia mi przyjemność. Jakby przewodnictwem, prowadzeniem tych warsztatów, gdzie też prywatnie w pewnym sensie bawię się w ten sposób. Sprawia mi to przyjemność i wam też życzę - róbcie coś, gdzie praca

przyjemnością, a nie przymusem" jest



2. Czy proces tworzenia świeczek jest skomplikowany?

"Jest. Jest bardzo skomplikowany, bo - jakby najprościej to powiedzieć - gdyby było za ciepło, świece nie będą nam zastygały, jak będzie za zimno, to świeca nie będzie się palić albo będzie się rozwarstwiała. Nie jest to takie proste, oczywiście bardzo przyjemne, ale potwornie uczy cierpliwości.



Bo nie raz świece rozwijałem, zwijałem od nowa."

3. Jaka jest różnica między woskiem naturalnym a sztucznym?

"Sztuczny a naturalny? Jeśli coś jest sztuczne, to nie jest takie jak naturalne. Wosk naturalny posiada wszystkie właściwości zdrowotne. Sztuczny wosk, rozumiem, że mówisz o parafinie. Parafina jest produktem ropopochodnym, świece parafinowe podczas spalania mocno kopczą. Czasami zadają mi wtedy pytanie - przecież wtedy można zrobić je zapachowe?. Ale uwierzcie, nawet te świece, które zostały przed chwilą zrobione (z wosku naturalnego) wystarczy rozwinąć i wsadzić do środka płatek róży, kwiatu, po czym znowu złożyć i podpalić. I ona będzie wtedy pachnieć bez problemów różami. Więc można to wykonać całkowicie naturalnie, niekoniecznie eterycznie"

4. Jak wygląda pozyskiwanie wosku pszczelego?

"Wosk pozyskuje się po okresie, jak pszczoły produkują miód. Z tym że wygląda to tak, że gdy w ulu jest potrzebne początkowo 10 kratek - bo miód potrzebny jest pszczołom jako pokarm, nic zupełnie innego - pszczelarze wtedy wkładają 20 kratek, ale miód pobierają tylko z tych pozostałych 10. I wtedy jeśli kratki są wkładane do specjalnej wirówki, to po odzyskaniu miodu, uzyskujemy właśnie takie puste kratki pełne wosku. Najczęściej mówi się, że pszczoły produkują tylko miód, ale jest to nieprawda - to pszczoły produkują wosk. Tworzą go, aby zbudować swój dom."

5. Ile zajmuje proces rzeźbienia świec?

"Znaczący, bardzo rzadko się to w tej chwili robi, ponieważ - ja co prawda nie wykonuję rzeźbienia, jestem osobiście anty-artystyczny - no cóż, kwestia co ma być na tej świecy. To jest mocno indywidualne, ale kończąc myśl, dzisiaj najczęściej nie ma rzeźbienia, bo jest proces tworzenia

gotowych form, z których są odlewane świece"



6. Czy myśli Pan, że młodzi będą kontynuować ten zawód?

"Pasjonaci. Pasjonaci, no bo ta natura jakby wraca tak. Ale jest bardzo dużo ludzi, którzy przekazują wiedzę, jak to robić."



Ja przykładowo uczyłem się wykonywać takie Błazejki od Państwa Konopków. Jest to małżeństwo z Podhala, a Błazejki są konkretnie wykorzystywane na święto Błazeja. Bardzo sympatyczni ludzie, mają coś koło 80 lat, ale bardzo chętnie dzielą się swoją wiedzą i oni Błazejki robią wielkości 1,8 m. Prawda jest taka, że jeśli masz z kimś od lat kontakt, kto z chęcią się podzieli z tobą tą wiedzą, to może coś z tego wyniknie. Ale podobnie sytuacja wygląda z wikliną...są to zwyczajnie ginące zawody.

Dzisiaj świeca kojarzy nam się z ozdobą na stół, ale podać tutaj mogę anegdotę z mojego życia, gdzie spotkałem się z sytuacją, jak dosyć niereligijny z natury mężczyzna w dniu, kiedy rozeszła się informacja o śmierci Jana Pawła II, jako pierwszy z osiedla wyciągnął gromnicę z szafy i ją

zapalił. Tak więc ona dalej ma znaczenie symboliczne dla ludzi. W dodatku proszę pomyśleć, co się dzieje, kiedy w domu gaśnie nagle światło - wystarczy wtedy zapalić jedną świecę i wszystkich naturalnie ciągnie do niej, od razu każdy ją dostrzega. Tak więc coś w tych świecach jest - tak sędzę.



7. Na zakończenie więc, czy lubi Pan swoją pracę?

"Wprost uwielbiam!"

- Dziękujemy za wywiad, do widzenia

*rozmowę poprowadziły: **Wiwiana Kuligowska i Alicja Królikowska***

*autorzy zdjęć: **Aleksandra Woźniak i Eryk Wojciechowski***

Poniżej jeszcze kilka ujęć z warsztatów świecowych, w których uczestniczyliśmy w Mniszkach - połączyliśmy zatem myśl o ochronie przyrody z potrzebą zachowania dziedzictwa kulturowego - iście w duchu ProtEKtOra:







